

Flow czy decyzja

Kto jest bardziej wolny?

Czy ten, kto nie narzuca sobie żadnych ograniczeń ani zobowiązań? Nie wybiera żadnej jednej drogi, którą by konsekwentnie szedł. Woli pozostać w punkcie wyjścia, nie dokonywać żadnego wyboru, który skreślałbym inne opcje i jego zdaniem zawęził pole działania. Nigdy nie będzie sobie niczego narzucał. Będzie kierował się jedynie ochotą. Dziś ma ochotę na to, a jutro? Jeszcze nie wie, jutro zobaczy. Działa dopóki starcza chęci. Kiedy te mijają, to szuka na co ma ochotę teraz. Kieruje się przyjemnością i afektem. To może wyglądać, jakby się wahał i miotał między alternatywami. Czasami zresztą tak jest, ale też wcale tak być nie musi. Kosztuje ze świadomością wielkiej pustki. Czasami może nawet chciałby już wybrać coś raz na zawsze i się tego trzymać, ale nic nie przestawia mu się aż tak sensownie i atrakcyjnie, przynajmniej dłużej niż przez miesiąc. Jest za to nieustannie młodym, który szuka, zaczyna, zmienia, eksploruje, eksperymentuje, próbuje, smakuje, doświadcza. Można wokół tego zbudować piękny styl.

A może jednak ten, który wybiera, że teraz idzie w tę jedną stronę? Teraz dokonuje wyboru, podejmuje decyzję i rozpoczyna działanie. Czynność za czynnością, które przenoszą go w wybranym kierunku. Częściowo polega to na nie-robieniu czegoś. Coś sobie nakazuje, a coś sobie zakazuje i odmawia, bo wierzy, że i pierwsze i drugie zbliża go do wybranego celu. Ten ktoś zobowiązuje siebie przed sobą samym, że teraz będzie postępował tak, a nie inaczej (robił to i nie robił tamtego). Jeśli trzeba, będzie dyscyplinował siebie. W chwilach słabości, zniechęcenia, wątpliwości, zmęczenia będzie siebie zmuszał. Tak, zmuszał. Będzie zwlekał siebie z łóżka, bo postanowił robić to, a nie robić tamtego. Działa dopóki starcza sił. Nie rezygnuje, tylko odpoczywa, czeka aż siły wrócą i wtedy on wraca do działania. W działaniu znajduje satysfakcję, bo widzi, jak staje się silniejszy i działanie przenosi go w nowe miejsce.

Wybór jest rezygnacją z wielu opcji dostępnych w danym punkcie oprócz jednej, którą wybieram. Ta opcja, podążanie do niej przenosi mnie do innego punktu, gdzie pojawia się nowe pole opcji, wcześniej niedostępnych, często stamtąd niewidzialnych.

Kto jest zatem bardziej wolnym? Ten, kto w wolności pozostaje i wszystkie opcje ma otwarte, czy może ten, kto z wolności korzysta i wybiera jedną opcję rezygnując z innych..., a tym wyborem zamyka sobie opcje tutaj i otwiera nowe dalej?

ps. Oczywiście oba tryby mogą być obecne w jednej osobie, a ta może umieć przełączać się między nimi.

Wrzesień 2020